



aktywator Bielsko-Biała
Pszczyna
Żywiec

REGIONALNE ORGANIZACJE POZARZĄDOWE

numer 6 czerwiec 2010 • wydawnictwo bezpłatne

www.slaskiengo.pl



Banialuka – teatr otwarty

Szanowni Czytelnicy!

Czy wiesz, Drogi Czytelniku, jak wiele możesz zrobić dla innych? To niezwykłą okazją i szansą przed jaką staje każdy z nas. Kiedy oddajesz część siebie drugiemu człowiekowi, otrzymujesz w zamian o wiele więcej – ludzką wdzięczność. Przygotowaliśmy kolejny numer, przedstawiamy w nim sylwetki osób, które zrobiły krok w kierunku drugiego człowieka. Co im to dało, co sprawia, że chcą pomagać? O tym na kolejnych stronach. Przeczytaj i zanieś swojemu sąsiadowi – może on też znajdzie coś dla siebie. Zapraszam!.



Agnieszka Maj – redaktor naczelna

o projekcie

„Aktywator” to jedna z form działania w ramach projektu „Twoje miejsce – twoje organizacje”. Głównym celem projektu jest promocja aktywności obywatelskiej oraz propagowanie zaangażowanie społecznego i obywatelskiego wśród mieszkańców powiatów bielskiego, pszczyńskiego i żywieckiego. Pozostałe działania w ramach projektu to: kampania medialna (plakaty, reportaże radiowe i telewizyjne, promocja internetowa), debaty publiczne poświęcone aktywności społecznej i działaniom organizacji pozarządowych (ekologicznych, kulturalnych, czy wspierających osoby niepełnosprawne). Uzupełnieniem tych działań są warsztaty szkoleniowe dla organizacji lokalnych. Projekt realizowany od lipca 2009 r. do grudnia 2010 r. jest finansowany ze środków Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w ramach Rządowego Programu: Fundusz Inicjatyw Obywatelskich – 2009. Strona ekologiczna jest finansowana przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.



o wydawcy

Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne Teatr Grodzki powstało w 1999 r. dzięki pasji grupy artystów i pedagogów. W ciągu 10 lat zrealizowało wiele projektów na skalę regionu, kraju i Europy. Teatr Grodzki jest jedną z największych organizacji pozarządowych na Śląsku, realizujących misję wsparcia osób najbardziej potrzebujących – osób z niepełnosprawnościami, zagrożonych wykluczeniem społecznym – pomagającą bez względu na wiek, wyznanie i poglądy.

Pełna informacja o działalności Teatru Grodzkiego znajduje się na stronach internetowych: www.teatrgrodzki.pl, www.teatramatorski.pl, www.cve.com.pl

W tym numerze

Gość numeru

- 8 — Białaluka – teatr otwarty
Rozmowa z Lucyną Kozień.

Temat numeru

- 7 — Miasto z kulturą
10 — Teatr i terapia

Prezentacje

- 3 — 10 lat Arkady
4 — Słoneczny zameczek
11 — Odpowiedzi na trudne pytania

Wywiad

- 6 — Mam z tego satysfakcję
13 — Ile z siebie dasz, tyle dostaniesz

Felieton

- 14 — O małych i dużych organizacjach pozarządowych

Relacje

- 5 — Relacja z debaty

Współpraca z biznesem

- 15 — Fundacja ING Dzieciom



WYDAWCA

Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne Teatr Grodzki
ul. S. Sempotowskiej 13, 43-300 Bielsko-Biała
tel./fax 334965219
e-mail: marketing@teatrgrodzki.pl
www.teatrgrodzki.pl; www.slaskiengo.pl

REDAKTOR NACZELNA: Agnieszka Maj

PROMOCJA: Jan Chmiel

ZESPÓŁ: Jan Chmiel, Władysław Gólski,
Katarzyna Szymik, Dawid Zieliński, Katarzyna Ceglars

KOREKTA: Studio I

GRAFIKA I SKŁAD: Władysław Gólski

DRUK: Zakład Aktywności Zawodowej
Zakład Introligatorsko-Drukarski BSA Teatr Grodzki
e-mail: dtp@poligrafia.bielsko.pl

Zapraszamy do kontaktu z nami:
marketing@teatrgrodzki.pl, www.slaskiengo.pl.
Czekamy na Państwa opinie i komentarze.

Z Małgorzatą Zawadą, prezesem Stowarzyszenia Pomocy Osobom Niepełnosprawnym Arkada w Kozach rozmawia Jan Chmiel.

Pani prezes, w jakim celu założone zostało stowarzyszenie Arkada?

Nasze stowarzyszenie powstało, aby przede wszystkim udzielać pomocy dzieciom niepełnosprawnym. Skupiamy się głównie na najmłodszych, którym pomoc jest potrzebna od pierwszych miesięcy życia. Pracujemy także z osobami starszymi, jednakże naszym głównym celem są najmłodzi.

Działalności wolontarystyczna nie wywołuje zazwyczaj zbyt wielkiego i długotrwałego zainteresowania

wśród społeczeństwa, dlatego zastanawia mnie, w jaki sposób pozyskała Pani członków stowarzyszenia?

Zaczął się od grupy rodziców dzieci niepełnosprawnych, którzy pragnęli, aby tego typu stowarzyszenie powstało. Na początku, jeszcze zanim je założyliśmy, poszukiwaliśmy środków na wyposażenie pomieszczenia do zajęć rehabilitacji ruchowej. Pierwszą rzeczą, którą zrobiliśmy było znalezienie sponsora, a dopiero potem utworzenie stowarzyszenia.

W takim razie, kto był tak dobry i przeznaczył dla was pieniądze?

Wspomagała nas gmina Kozy, a także sponsorzy prywatni z naszej miejscowości. Swoim działaniem obejmujemy całą gminę Kozy.

Ile osób korzysta obecnie z waszej pomocy?

W tej chwili jest to łącznie 50 osób, dorośli i dzieci, jak już wspominałam z przewagą tych drugich. Dorośli uczestniczą w różnego rodzaju imprezach integracyjnych, czy wycieczkach, natomiast dzieci są poddawane stałym rehabilitacjom ruchowym, a także biorą udział w zajęciach na basenie.

Są takie momenty w życiu prezesa organizacji pozarządowej, kiedy bra-

kuje już sił lub pieniędzy. Jednak są także sytuacje budujące, które dodają chęci do pracy. Czy pamięta Pani takie chwile podbudowania ze strony podopiecznych?

Wiele razy w moim życiu pojawiały się chwile zwątpienia, kiedy chciałam już przekazać swoje obowiązki komuś innemu. Były to sytuacje głównie związane z uwarunkowaniami prawnymi, ograniczającymi realizację planów stowarzyszenia. Jednakże uśmiech na twarzach podopiecznych zawsze

dodawał i nadal dodaje mi sił i jest dla mnie najważniejszy.

Czy zdarzył się przypadek osoby, która uległa widocznej zmianie pod wpływem rehabilitacji?

Tak, pamiętam dziewczynkę, która była bardzo zamknięta w sobie, stworzyła swój własny świat, w którym czuła się bezpiecznie i zawsze unikała spotkań z większą grupą osób. Rozmawiając z jej mamą dowiedziałam się, że nie chce ona uczestniczyć w spotkaniach integracyjnych, dlatego zaproponowałam, aby przyszły razem na spotkanie mikołajkowe i zostały tak długo jak będzie chciała. Pojawiły się tam i wyszły po trzydziestu minutach. Tak wyglądała z nią praca. Zaczynaliśmy od krótkich spotkań, również na reha-

bilitacji, aby mogła się powoli oswajać. Dzisiaj samodzielnie dojeżdża mikrobussem do szkoły zawodowej, co kiedyś było dla niej ogromnym problemem. Nadal przychodzi na rehabilitacje oraz spotkania, choć wciąż niechętnie, ale za to zostaje dłużej niż początkowo. Dla mnie jest to bardzo duże osiągnięcie. Uważam, że na tego rodzaju zachowania wpływa odosobnienie podczas edukacji, dlatego też walczyłam o to, aby na terenie gminy Kozy powstała szkoła z klasą integracyjną. Dodatkowo miałam własne doświadczenie życiowe, dla mojej córki również nie było miejsca w szkole. Jednak nie pozwoliłam na jej zamknięcie w czterech ścianach, jej zajęcia indywidualne były prowadzone na terenie szkoły.

To wspaniałe, że społeczeństwo zaczyna się otwierać na osoby niepełnosprawne, jednak wciąż ich się boimy. Ten strach, a nawet wstyd można zauważyć w oczach rodziców tych dzieci. Dlatego uważam, że to bardzo dobrze, że Państwo prowadzicie zajęcia od najwcześniejszych lat.

To bardzo ważne, by rehabilitacja była prowadzona jak najwcześniej, ponieważ potem może już być za późno. Dlatego moim celem jest pomoc od samego początku. Uważam również, że pomoc niezbędna jest rodzicom. To oni po zapoznaniu się z diagnozą dziecka są w szoku. Potrzebna jest rozmowa z psychologiem, bez odpowiedniego wsparcia ze strony rodziny, rehabilitacja nie będzie tak skuteczna.

Czego Państwo jako organizacja, czy Pani jako prezes, życzylibyście sobie na przyszłość?

Moim marzeniem jest to, aby rodzice dzieci niepełnosprawnych w większym stopniu angażowali się w pomoc własnym dzieciom. Nie zwlekali z korzystaniem z przywilejów, jakimi objęte są dzieci do czasu ich pełnoletności. Często jest tak, że działania podejmowane są przez nich za późno i to zamyka drzwi do wielu rodzajów rehabilitacji. □





Rozmowa z dyrektorem Specjalnego Ośrodka Edukacyjno-Leczniczo-Rehabilitacyjnego Polskiego Związku Niewidomych w Rudolfovichy Anną Pagacz-Pal.

Czym się zajmujecie?

Placówka prowadzona jest przez Stowarzyszenie Polskiego Związku Niewidomych w Chorzowie od 1992 roku. Zajmujemy się dziećmi i młodzieżą niewidomą i niedowidzącą dodatkowo dotkniętą różnym stopniem upośledzenia umysłowego i niepełnospraw-

Jak liczne są klasy?

Maksymalnie 7–8 dzieci. W Ośrodku przebywa 43 wychowanków. 28 dzieci przebywa w systemie stacjonarnym od poniedziałku do piątku a na weekend są zabierane przez rodziców do domu. Pozostałym zapewniamy przywóz do placówki celem realizacji obowiązku

Słoneczny zameczek



Fot. Jan Chmiel

ności ruchowej. Zapewniamy naszym podopiecznym kompleksową opiekę lekarską i pielęgniarską, rehabilitację ruchową, terapię wzroku, terapię logopedyczną i psychologiczną oraz edukację na poziomie szkoły podstawowej i gimnazjum o programie szkoły życia. Aby móc prawidłowo realizować w/w cele zatrudniamy wyspecjalizowaną kadrę nauczycieli, terapeutów, fizjoterapeutów, lekarzy specjalistów oraz pielęgniarek i opiekunek.

szkolnego oraz odwóz po zajęciach do domu rodzinnego.

Skąd trafiają do was dzieci?

Ośrodek jest jedną z niewielu placówek, realizujących powyższe zadania w systemie stacjonarnym (całodobowym), nie wyłączając świąt i wakacji. Dlatego przyjmujemy dzieci i młodzież z terenu całej Polski. Obecnie najczęściej naszych podopiecznych pochodzi z woj. śląskiego. Przebywają u nas również dzieci z woj. małopolskiego,

podkarpackiego, opolskiego i zachodnio-pomorskiego.

Praca jaką wykonujecie nie należy do lekkich. Co robicie aby się nie wypalić?

Organizujemy dla nauczycieli i terapeutów różne formy doształcania, aby mieli możliwość wprowadzania nowych form i metod w swej codziennej pracy. W tym celu organizujemy szereg szkoleń wewnętrznych, oraz umożliwiamy naszym pracownikom uczestnictwo w indywidualnych specjalistycznych szkoleniach. Od września przewidujemy rotację nauczycieli w grupach. Praca z nową grupą dzieci zrodzi świeże pomysły, zmobilizuje do bardziej wyężonej pracy a to w konsekwencji zapobiegnie wypaleniu. Organizujemy także różne formy kulturalno – teatralne, sportowo-rekreacyjne, imprezy integracyjne, wycieczki.

Przywiązujemy dużą wagę do pomocy dydaktycznych oraz sprzętu rehabilitacyjnego, który ma nam pomagać w pracy, urozmaicać formę prowadzonych zajęć, rozbudzać ciekawość poznawczą dzieci. Pomoce te są starannie dobierane do każdej grupy, a nawet do każdego dziecka. Tylko takie podejście do pracy przynosi oczekiwane rezultaty i sprawia zarówno dzieciom jak terapeutom wiele przyjemności i zadowolenia.

W jakim wieku są wasi podopieczni?

Obejmujemy opieką dzieci od 4 do 18 roku życia. W uzasadnionych przypadkach (kiedy są wydłużane etapy edukacyjne) podopieczny może kontynuować obowiązek nauki do 21 a nawet do 25 roku życia. Przedłużenie pobytu dziecka (powyżej 18 roku życia) w placówce wymaga dodatkowej zgody Narodowego Funduszu Zdrowia.

Jak wygląda dzień w ośrodku?

Dzień rozpoczynamy od toalety porannej, opiekunki myją i ubierają dzieci, sprawniejszym pomagają w tych czynnościach. Następnie dzieci są sprowadzane do klas i przygotowywane do śniadania. Sprawniejsze pomagają rozkładać talerze, przygotowywać posiłek. Po śniadaniu jest półgodzinny odpoczynek i od 9.00 zaczynają się zajęcia. Trwają do obiadu czyli do godz. 13.00. Lekcje 45-minutowe

z przerwami wg. ramowych programów nauczania. Po obiedzie krótki odpoczynek i kolejny cykl zajęć tym razem o charakterze rekreacyjnym z opiekunkami. Kończymy dzień kolacją, toaletą wieczorną.

Jakie cechy powinien posiadać człowiek który chce pracować z dziećmi takimi jakimi są w waszej placówce?

Przede wszystkim muszą być bardzo cierpliwi, tzw. „ludzie bez nerwów”, ważny jest łagodny charakter a jednocześnie stanowczość. Muszą zaakceptować podopiecznych takimi jakimi są, okazywać wyrozumiałość, dawać im dużo ciepła i miłości. Personel jest bardzo starannie dobierany. Zawsze proponujemy wolontariat lub staż półroczny. W tym czasie wszystko się wyjaśnia: zarówno osoba opiekująca się, wie czy chce pracować z naszymi dziećmi, a my zobaczyć jak sobie radzi.

Jak układa się współpraca z rodzicami, opiekunami prawnymi?

Początki bywają bardzo trudne. Kiedy rodzice dostrzegają, po pewnym czasie, że my naprawdę się staramy to te relacje są bardzo udane i niejednokrotnie przychodzi ktoś i dziękuje za to co robimy. To bardzo cieszy i dodaje sił. Kiedy dzwonię do rodziców, że pojawił się jakiś problem to spotykam się ze zrozumieniem i wspólnie zastanawiamy się jak go rozwiązać. Tak samo rodzice mogą liczyć na naszą pomoc i z każdym problemem zwrócić się do nas, na pewno pomożemy.

Jak Waszą obecność odbiera społeczność lokalna?

Bardzo dobrze. Od sąsiadów, lokalnych przedsiębiorców spotykamy się z wyrazami uznania, sympatii i pomocy zarówno materialnej jak i rzeczowej. Nikt nie wytyka palcami, nie ma żadnych pretensji. Chciałabym żeby los nam dalej sprzyjał.

Skąd pani czerpie energię?

Już taka jestem od zawsze. Lubię robić coś porządnie i do końca. Mam także wspaniały bardzo kreatywny „zgrany zespół ludzi. Dają ogromnie dużo od siebie poczynając od pań sprzątających po terapeutów. Podsumuję krótko „Człowiek jest tyle wart ile może ofiarować drugiemu.” □

10 maja spotkaliśmy się tym razem z mieszkańcami Żywca i powiatu żywieckiego. Spotkanie odbyło się w Towarzystwie Naukowym Żywieckim, mieszczącym się przy ul. Zamkowej 4, tuż przy zabytkowym Starym Zamku, sięgającym swych początków I połowy XV w. Spotkanie miało odbyć się w kwietniu ale tragedia smoleńska i następne dni nie sprzyjały realizacji tego typu przedsięwzięć. Postanowiliśmy więc przełożyć debatę na maj. Mimo niepogody wiele osób pojawiło się na debacie.

alizacja, pomimo przeszkód. Zebrani mieli okazję poznać także rozwiązania trudnych społecznie problemów: jak skutecznie pomagać osobom bezdomnym, osobom uzależnionym od alkoholu i współuzależnionym, samotnym matkom i ich dzieciom, które musiały opuścić swój dom, by schronić się przed agresorem. Ujmujące w relacji z prowadzącym było to, że pojawiło się w ciągu 2 godzin mnóstwo osób i ich historii. Nie były to anonimowe postacie, ale konkretny pan Waldek czy pani Krysia. Oglądając zdjęcia

Relacja z debaty



Moderator – Mariusz Andrukiewicz opowiedział zebranim o własnych doświadczeniach w działalności społecznej. Debatę nosiła tytuł „Ekonomia społeczna – szansą aktywizacji osób w trudnej sytuacji życiowej” nie była jedynie suchym wykładem i wszyscy uczestnicy słuchali pana Mariusza z zapartym tchem. Właściwie ani razu nie padło sformułowanie ekonomia społeczna ale cały czas najistotniejszym był człowiek, oddanie, poświęcenie, zaangażowanie, pomysł i jego re-

osób, które po latach tułaczki wreszcie odnalazły azyl, bezpieczny kąt i zrozumienia, każdemu z uczestników zakręciła się łza w oku.

Takie spotkania są bardzo potrzebne ponieważ pokazują, że można skutecznie pomagać i że są dobre wzorce – wystarczą tylko chęci i ręce do pracy. Wybór zależy tylko od nas, czy jesteśmy gotowi pochylić się nad człowiekiem, który zapomniał o własnej godności?

Agnieszka Maj

Rozmowa z Mieczysławem Krzakiem

Mam z tego satysfakcję



Fot. Jan Chmiel

Gdzie można spotkać jednego z najaktywniejszych ludzi Żywiecczyny?

Staram się być tam gdzie jestem potrzebny. Jestem radnym powiatu żywieckiego, dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury w Świnnej, prezesem zarządu Fundacji Partnerstwo Dorzecza Kocierzanki i Koszarawy, pomagam Towarzystwu Aktywności Społecznej Zwyczajni, jestem członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Świnnej i jestem jeszcze sekretarzem i skarbnikiem Koła Kombatantów w Świnnej.

I gdzie jeszcze?

Pomagam osobom niepełnosprawnym ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Pewli Wielkiej

Zatem, człowiek orkiestra! Jak w takim razie gospodaruje Pan czasem?

Mam kalendarz w którym planuję dni, tygodnie. Bez niego nie byłbym w stanie funkcjonować.

Fundacja Partnerstwo Dorzecza Kocierzanki i Koszarawy- nazwa fundacji jest dość skomplikowana – dlaczego ?

Chcieliśmy przystąpić do programu Lider jako Lokalna Grupa Działania, a jednym z priorytetów tego programu jest dookreślenie w nazwie organizacji terenu działania. Postanowiliśmy objąć naszym działaniem cztery gminy: Łękawicę, Gilowice, Świnną i Ślemień. Cztery gminy w nazwie to za dużo, więc pozostały nasze dwie rzeki: Kocierzanka i Koszarawa. Trudna nazwa? No, trudno.

400-lecie Państwa Ślemieńskiego – co to jest?

Najpierw jako Fundacja PDKiK z Żywiecką Fundacją Rozwoju, a później wspólnie z gminą Ślemień, postanowiliśmy przypomnieć czy przedstawić społeczności, że w 1608 roku powstało Państwo Ślemieńskie, w skład którego wchodziło kilka okolicznych miejscowości. W XVII w. Państwo Ślemieńskie rozkwitało pod względem społeczno-gospodarczym. Posiadało swój szpital, sąd, piec hutniczy, zakład fryzjerski (metalurgiczny) i warzelnię soli.

Proszę mi powiedzieć co to jest „Przewoźny Dom Kultury”

To jest taki objazdowy plac zabaw połączony z oferta zajęć dla dzieci i młodzieży. Chcemy w każdej wsi przez miesiąc uaktywnić i ożywić takie miejsca jak np. remizy strażackie, które w są mało wykorzystane. Lubię współpracować z młodzieżą bo mają otwarte głowy, wiele ciekawych pomysłów i inicjatyw, ale trzeba dać im szansę i możliwości działania.

Jak pan postrzega pojęcie aktywności lokalnej?

Trzeba chcieć być aktywnym. Ci, którzy nie chcą być aktywni uważają, że wszystko za nich zrobią inni, władza, lub Święty Mikołaj. Tacy ludzie albo nie potrafią zauważać wokół siebie tego co zmieniło się na dobre, widzą tylko to co złe. Samemu oprócz narzekania nie robią nic i to jest smutne. Ja staram się być aktywny, chcę zarażać innych swoją aktywnością, przede wszystkim młodzież – to oni są naszą przyszłością. Namawiam też Koła Gospodyń, aby wchodziły w struktury bardziej sformalizowane. Dzięki temu będą mogły poszerzać spektrum swojego działania i pozyskiwać potrzebne fundusze. Jest na pewno więcej pracy, ale coś za coś. Mam ogromną satysfakcję z wielu wspólnych działań i realizowanych projektów i to mnie napędza do dalszych inicjatyw.

Najbliższe plany?

W lipcu w ramach programu „Równać Szansę 2009”, realizujemy program pod nazwą: Towarzystwo Aktywności Społecznej „Zwyczajni” a GOK Świnna duży projekt „Kul-Tur-Eko-Równać Szansę”. Jednym z jego elementów jest „Wyjazdowa Szkoła Dobrych Praktyk”. To połączenie kultury, turystyki i ekologii. Projekt prawie w całości wymyślony i realizowany przez młodzież. Już teraz, w maju, planujemy działania ekologiczno-happeningowe polegające na zwróceniu ludziom uwagi ile śmieci wrzucają do rzeki. To wszystko co młodzież znajdzie w rzece wystawione zostanie na ulicę i zobaczymy co na to powiedzą ludzie, może chociaż niektórzy otworzą oczy.

Wywiad został autoryzowany w przerwie jaką miał Pan Mieczysław Krzak, podczas akcji przeciwpowodziowej w Świnnej – 18 maja 2010 roku.



Fot. Baniatuka

Miasto z kulturą

O kulturze

To, że kultura w życiu człowieka pełni rolę niebagatelną, jest stwierdzeniem banalnym i w gruncie rzeczy nic niemówiącym, ale taka też jest natura tego słowa. Jak mawiał Johan Herder „nie ma nic bardziej nieokreślonego niż słowo kultura”. W książce pod mówiącym wszystkim i zarazem nic szczególnego tytułem *Kultura. Krytyczny przegląd definicji i koncepcji* – autorzy Alfred Kroeber i Clyde Kluckhohn zebrali łącznie 168 definicji słowa kultura. Kultura w najszerszym rozumieniu, jest wszystkim co nas otacza. To wszystkie wytwory myśli i ręki ludzkiej – szafy, telewizory, filozofia, muzyka, zabudowa miast, parków, sposoby zachowania, mówienia itd.

Na szczęście na potrzeby niniejszego artykułu, słowo kultura ograniczone zostanie do potocznie pojmowanego i zawężonego rozumienia kultury, jako synonimu słowa sztuka, lub występujące jako nierozdzielny zlepek słów „kultura i sztuka” – co odpowiada wydarzeniom związanym z kinem, teatrem, wydarzeniami artystycznymi: koncertami, performancem itp.

O kulturze, sztuce i przemianach

Ponieważ żyjemy w czasach, w których wszystko zmienia się bardzo dyna-

micznie, zmiany dotyczą także zjawisk związanych z kulturą i sztuką. Dostępność do nich ciągle się zwiększa, w dużej mierze za pośrednictwem mediów. Przemianom ulegają także funkcje kultury i sztuki w ogóle. Nie są one już wykorzystywane tylko po to, by rozwijać nas emocjonalnie, duchowo, czy intelektualnie, lub po prostu zapełniać czas. Stały się masowe i funkcjonują jako produkt – i jak każdy produkt są na sprzedaż.

Masowość kultury

Masowość kultury i sztuki ma swoje konsekwencje. Zacierają się granice między tzw. sztuką wysoką i niską, między tym co wyszukane, ambitne i kiczowate. Bo właściwie co przesądza o tym czy coś jest dobre, czy złe? Niestety często przesądza o tym wyłącznie statystyki – za dobrą lub złą sztuką głosuje się nogami czy raczej oczyma. Jeśli przyjdzie więcej widzów, znaczy, że coś jest dobre. Jeśli mniej – złe. Jeśli coś przyciąga większą uwagę, to znaczy, że należy iść w tym kierunku i tylko to pokazywać, pomijając to, co jest niszowe i piękne tylko dla nielicznych. Ale czy to jest naprawdę dobre rozwiązanie? Czy zawsze to, co ma więcej odbiorców oznacza, że jest lepsze od tego co ma ich mniej? Nie. Nie można

kosztem rzeczy ciekawych dla tłumów, wykluczać tego co ważne dla nielicznych. A tak niestety często się dzieje.

Kultura i sztuka niewątpliwie są przejawem aktywności ludzkiej. Jest to jednak szczególnie aktywność, która bez wątpienia potrzebuje odbiorcy – widza. Dzięki uczestnictwu w wydarzeniach związanych z kulturą i sztuką, dzięki wyrażaniu o nich swoich opinii, nadajemy kierunek przyszłym wydarzeniom. I jest bardzo ważne – by sztuka nam odpowiadała, by w jakiś sposób zaspokajała nasze potrzeby, konieczne jest, abyśmy potrafili o niej dyskutować, wyrażać opinie itd. Jeśli opinie są dobre, a wydarzenia kulturalne podobają się nam i wyrażamy chęć uczestniczenia w nich przy kolejnej okazji, to one prawdopodobnie znów się pojawią.

Warto interesować się kulturą i sztuką

Kultura i sztuka ożywiają miasta i ich społeczności od wieków. Podnoszą jakość życia i umilają je. Stają się przy okazji narzędziem za pomocą którego ocenie podlega dana społeczność. Dlatego w interesie wszystkich mieszkańców danego miasta/kraju, powinno leżeć zainteresowanie kulturą, gdyż przez pryzmat jej poziomu jesteśmy oceniani.

Wiążą się z tym też pewne skutki ekonomiczne. Dzięki kulturze można przecież zarabiać. Jeśli zadbamy o poziom kultury w naszym mieście – a to można zrobić choćby przez uczestnictwo w niej i wyrażanie własnych opinii, – to może się okazać, że taka aktywność przełoży się na bezpośredni zysk i nowe miejsca pracy.

Miasto kultury

Dzięki dbałości o kulturę i jej poziom, zyskujemy wielokrotnie. Miasto z szeroką i dobrą ofertą kulturalną, z pewnością będzie miejscem, w którym żyje się lepiej. Lepiej będą także oceniani jego mieszkańcy, a co za tym idzie, i całe miasto. Jednak żeby do tego doszło, konieczne jest nasze zaangażowanie, aktywność w tworzeniu, uczestniczeniu i ocenianiu kultury. Dbajmy o to, bo od tego również zależy nasze życie. Miasto kultury leży w naszym szeroko pojmowanym interesie.

Dawid Zieliński

Banialuka – teatr otwarty

Zacznijmy naszą rozmowę od festiwalu. Teatr Banialuka od 1966 roku jest jego głównym organizatorem. Nie ma drugiego takiego festiwalu na świecie, który istnieje od 1966 roku, jest to absolutny rekord.

To rzeczywiście fenomen na skalę światową. Ze świecą szukać drugiego, który by się odbywał regularnie od wielu dziesiątków lat, miał taki prestiż i niesłabnącą renomę. Bez względu na zawirowania ustrojowo-polityczno-gospodarcze w Bielsku-Białej spotykali się lalkarze z Wschodu i Zachodu, a Banialuka była łącznikiem kultur i teatrów z obu stron żelaznej kurtyny. Co ciekawe, festiwal był od lat 70. pod ciągłą i troskliwą opieką władz państwowych, wojewódzkich i miejskich, mógł liczyć na ich finansową pomoc i życzliwość. Oczywiście, warunkowała to ranga festiwalu, jego artystyczny poziom i znaczenie w środowisku teatralnym. Kiedyś festiwal był autentycznym uniwersytetem sztuki lalkarskiej i miejscem gdzie lalkarze nie tylko z Polski ale i z innych krajów mieli niepowtarzalną okazję obejrzeć teatry kultywujące najlepsze tradycje sztuki lalkarskiej, archaiczne, obrzędowe, wyrastające z kulturowych źródeł. Dziś ci artyści i te grupy teatralne budują historię teatru lalek i figurują w encyklopedii światowego lalkarstwa. Obecnie nasz festiwal – zachowując szacunek dla tradycyjnej lalki – jest otwarty na wszelkie poszukiwania w obrębie sztuki lalkarskiej, na istotne i twórcze przedstawienia szukające nowych form ekspresji i nowych sposobów komunikowania się z widzem.

Dla kogo jest festiwal?

Dla wszystkich miłośników dobrego teatru: dzieci i dorosłych, dla bielszczan, gości z całej Polski i świata. Jesteśmy coraz bardziej zwróceni w stronę mieszkańców Bielska-Białej. To przede wszystkim dla nich przygotowujemy przedstawienia plenerowe i szereg imprez towarzyszących, które są nie tylko atrakcyjną propozycją na wypełnienie wolnego czasu, ale też mają zachęcić mieszkańców naszego miasta do obejrzenia spektakli w salach teatralnych. Oczywiście, są też świetną promocją samego festiwalu. Bielsko-Biała na czas festiwalu staje się miastem wielojęzycznym i wielokulturowym – miastem otwartym.

Czy wolny rynek zaszkodził festiwalowi?

Nie sądzę, ale z pewnością go zmienił, szczególnie od strony budżetu i sposobów finansowania tego wydarzenia. Kiedyś teatry ciekawe zamkniętego świata – izolowanego przecież tak z perspektywy Wschodu jak i Zachodu – przyjeżdżały do Polski bez honorariów, i jedynie za zagwarantowane utrzymanie. Dziś to zamierzchnia przeszłość, obowiązują ściśle przestrzegane zapisy kontraktowe. Renoma festiwalu pozwala nam na ostre negocjowanie cen, a także na pozyskiwanie wsparcia finansowego (często bardzo istotnego dla budżetu) ze strony ambasad, rządów poszczególnych krajów i instytucji kultury. Niemniej sprowadzenie tak dużej ilości zespołów zawsze wiąże się z dużymi kosztami. To nic dziwnego we współczesnych realiach – także Teatr Lalek Banialuka wyjeżdża na występy zagraniczne wyłącznie wtedy, gdy organizatorzy pokrywają wszelkie koszty prezentacji.

Wróćmy do dnia codziennego Banialuki. Jak to się dzieje, i jak to wytłumaczyć widzom, że wasz repertuar

Z Lucyną Kozień, dyrektorem Teatru Lalek Banialuka i XXIV Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Lalkarskiej, rozmawia Jan Chmiel



z jednej strony klasyka teatru dziecięcego np. „Czerwony Kapturek”, a z drugiej to „Król umiera” E. Ionesco?

Klasyka będzie zawsze podstawą repertuaru Teatru – zwłaszcza w odniesieniu do publiczności dziecięcej – choć nie może go zdominować. Interesuje mnie teatr twórczy, poszukujący problemów istotnych dla współczesnego widza i języka komunikacji przystającego do otaczającego nas świata. Jeśli więc sięgamy po klasykę, to także po to, by ją twórczo interpretować i przy pomocy dobrej literatury starać się przekazać coś ważnego o świecie i nas samych. Do Białejki zapraszam artystów o silnej osobowości i indywidualnym postrzeganiu świata, licząc na ich twórczą aktywność. W zamian oddaję do ich dyspozycji sprawny zespół: aktorów otwartych na wszelkie teatralne zadania i pracownię (oraz całą technikę) gotową do spełnienia wysokich wymagań realizatorów przedstawień. Białka gra przede wszystkim dla dzieci, ale przez lata starań zdobyliśmy sobie liczne grono już teraz dorosłych widzów, którzy chętnie nas odwiedzają, są ciekawi naszych poszukiwań i realizacji, i to także dla nich poszerzamy repertuar o dramaturgię spoza kręgu literatury dla dzieci. Dla nich są sztuki Ionesco, Schulza, Kafki... – wręcz wymarzone do realizacji środkami teatru lalkowego.

Teatr Białka – teatrem otwartym – co to może oznaczać?

Otwartym na poszukiwania artystyczne, na nowe wyzwania, na widza i jego oczekiwania, ale także otwartym na działania teatru amatorskiego czy działalność organizacji pozarządowych. To u nas w końcu lat 90. powstał program warsztatów teatralnych dla aktorów amatorów z różnych środowisk społecznych, w późniejszych latach z powodzeniem kontynuowany i rozwijany przez Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne Teatr Grodzki.

Staramy się też być otwarci na prośby studentów różnych uczelni pragnących u nas odbywać praktyki, a także – choć to znacznie trudniejsze – pomagać w stażach osobom niepełnosprawnym.

To znaczy, że jesteście w jakimś stopniu podmiotem ekonomii społecznej. W Polsce sektor biznesu nie widzi interesu w sponsorowaniu kultury. Co pani sądzi na ten temat?

To ciągle młody biznes i świeże fortuny. Trzeba wielu lat, by wytworzyła się naturalna potrzeba dzielenia się z innymi i potrzeba mecenatu nad sztuką. Na razie nie ma co udawać, że kultura może liczyć na hojność sponsorów, w każdym razie w wymiarze uzasadniającym użycie tego sformułowania (poza nielicznymi wyjątkami). I nawet jeśli takie wsparcie jest możliwe

(jak na przykład w przypadku naszego festiwalu: bardzo dziękuję wszystkim ofiarodawcom), to niestety nie jest to kwota znacząca w odniesieniu i do budżetu, i do faktycznych potrzeb. Gdyby nie dotacja miejska oraz granty z programów Ministerstwa Kultury i marszałka województwa, festiwal by nie istniał.

Absolutnie zgadzam się z taką tezą. Dlaczego na sport łatwiej zdobyć sponsora?

Po pierwsze: to wydarzenia masowe, po drugie: telewizja, po trzecie: – reklamy, reklamy, reklamy...

A gdzie jest teatr lalek w telewizji publicznej?

Już prawie nie istnieje, nie tylko teatr lalek, ale teatr w ogóle. Jedyne zainteresowane tą dziedziną sztuki kanał TVP Kultura jest w ogromnych tarapatach finansowych i miejmy tylko nadzieję, że to stan przejściowy. Z anteny telewizji regionalnej znikają programy kulturalne, nawet te, o ustalonej już renomie. Gazety nie są szczególnie zainteresowane recenzowaniem spektakli, pisma teatralne nieustannie walczą o przetrwanie. Sensacja artystyczna przegrywa z tą obyczajową, artyści w wyobraźni masowej istnieją poprzez optykę prasy bulwarowej, niektórzy specjalnie prowokują skandale aby zwrócić na siebie uwagę... Smutne? Nie szkodzi, życie toczy się także poza tym obrębem. Na przykład w salach teatralnych, które na szczęście są pełne. Przynajmniej w Białce.

Dziękuję za rozmowę i życzę dużo siły i wytrwałości.



Dzwoni telefon: „Teatr Grodzki? Co dzisiaj gracie?” Wyjaśniam cierpliwie, że jesteśmy organizacją pozarządową, stowarzyszeniem, które w swoich działaniach, na rzecz osób potrzebujących

szczególnego wsparcia, wykorzystuje często sztukę teatru i inne dyscypliny twórcze. Dlatego w naszej nazwie pojawia się teatr. I zwykle na tym kończy się rozmowa: „Aha. To nie dla mnie. Mam

Teatr i terapia



Próby spektaklu „Jesień”



Spektakl „Jesień”

dziś wolny wieczór i chciałbym się wybrać do prawdziwego teatru. Do widzenia. Czasami jednak, ktoś bardziej dociekliwy pyta: „Ale co właściwie robicie? Czym się konkretnie zajmujecie? Jakie warsztaty?”

Trudno to wszystko wyjaśnić w kilku słowach komuś, kto nie widział naszych aktorów w akcji – w czasie prób i przygotowań do występu, kiedy są na scenie i gdy z niej schodzą przy gromkich oklaskach widowni. Dlatego właśnie organizujemy otwarte pokazy, szkolenia, spotkania z publicznością i sesje dyskusyjne. Aby pokazać, że nasz teatr – to teatr jak najbardziej prawdziwy. Tworzą go bardzo różni ludzie – dzieci i młodzież z placówek wychowawczych i terapeutycznych, osoby niepełnosprawne intelektualnie i fizycznie, chore psychicznie. Pracując z instruktorami Teatru Grodzkiego, często sami przygotowują scenariusze widowisk, odwołując się do indywidualnych doświadczeń i przeżyć. Czasem także samodzielnie projektują i wykonują kostiumy, dekoracje, teatralne rekwizyty.

Nasz teatr, to przede wszystkim wspólna zabawa, ale jest w nim także miejsce na autentyczną twórczość. Jeden z fenomenów teatru to możliwość prawdziwego przeżywania emocji przez aktora w świecie fikcji scenicznej. Im więcej autentycznych emocji w budowanych postaciach i sytuacjach, tym bardziej przekonująca i wiarygodna staje się rzeczywistość przedstawiona na scenie. Każda rola kreowana w teatrze może okazać się

AKCJA NA RZECZ SPRAW WAŻNYCH

Przy Bielskim Stowarzyszeniu Artystycznym Teatr Grodzki działa od listopada 2009 **Punkt Konsultacyjny** oferujący nieodpłatne usługi prawne i księgowość w zakresie funkcjonowania WTZ, ZAZ i innych podmiotów ekonomii społecznej. W projekcie przewidziane zostały porady stacjonarne (w siedzibie Teatru Grodzkiego) oraz wyjazdowe na terenie całego województwa. Bielscy konsultanci udzielają także porad telefonicznych oraz za pośrednictwem poczty elektronicznej.

Konsultacje prowadzą:

- prawnik z wieloletnim doświadczeniem we współpracy z organizacjami pozarządowymi, konsultant prawny w projektach aktywizujących osoby z niepełnosprawnością, znający specyfikę funkcjonowania instytucji ekonomii społecznej,
- księgowa zajmująca się obsługą śląskich WTZ-ów, ZAZ-ów, spółdzielni socjalnych, członek zarządu śląskiego oddziału Krajowej Izby Gospodarczo-Rehabilitacyjnej, trenerka z obszaru ekonomii społecznej.

Tel. 33 496 52 19 wew. 22 lub 693887115.

e-mail: praca@teatrgrodzki.pl, szymik@teatrgrodzki.pl

Osoby do kontaktu: Barbara Górka lub Katarzyna Szymik



ważnym spotkaniem z osobistymi doświadczeniami, problemami i pragnieniami twórców. Ten fenomen dotyczy również widzów – wielokrotnie zdarza się, że odbierają oni spektakl bardzo osobiście. Dla nas to największa satysfakcja.

Terapeutyczna funkcja sztuki jest zjawiskiem tajemniczym. Nigdy właściwie nie można być pewnym, czy i w jakim stopniu nawet najdoskonalsze artystycznie przedsięwzięcia spełnią terapeutyczną rolę – pomogą przezwyciężyć lęk, niepewność, poczucie niemożności, bierność, izolację. W tej materii nie ma jednoznacznych i oczywistych rozstrzygnięć. Pozostaje wiara, że każde dobre i twórcze doświadczenie zostawia trwałe ślad, mocno zapisuje się w historii każdego człowieka, odsyła do świata wartości. Wszyscy artyści zaangażowani w działania twórcze Teatru Grodzkiego mogą przywołać na potwierdzenie tego twierdzenia wiele przykładów – historie i zdarzenia prawdziwe, świadectwa małych i wielkich zwycięstw swoich podopiecznych. Maciek, wychowanek ośrodka dla osób upośledzonych umysłowo, po kilku latach zajęć teatralnych przestał być agresywny i wyobcowany, dziś jest filarem swojego zespołu. Bogdan z ośrodka dla nieletnich narkomanów pokonał uzależnienie, dostał się na studia aktorskie i dziś pracuje w zawodowym teatrze. Piotruś z dziecięcym porażeniem mózgowym wypowiada na scenie najtrudniejsze kwestie. Twórczość – to dla tych wszystkich ludzi sposób na życie, wartość istotna, którą potrafią się dzielić z innymi.

Maria Schejbal

Koordinator Programów Edukacyjnych w Bielskim Stowarzyszeniu Artystycznym Teatr Grodzki



Ochrona przyrody to przede wszystkim poszukiwanie odpowiedzi na różnorodne i zazwyczaj trudne pytania. Pytania pojawiające się już na samym początku, wtedy gdy trzeba zdecydować o tym co chronić, jak chronić, czy wreszcie, kiedy chronić? A trzeba pamiętać, że zadających pytania jest wielu i nie wszyscy patrzą życzliwie na tego, kto ma udzielić odpowiedzi. Do rozwikłania zawiłości przyrodniczych dylematów potrzeba rozległej wiedzy biologicznej. I tu właśnie pojawia się pole do działania Stowarzyszenia dla Natury Wilk, organizacji pozarządowej, która specjalizuje się w badaniach naukowych służących ochronie przyrody.

Odpowiedzi na trudne pytania



Warsztaty dla studentów z Wielkiej Brytanii (© Robert W. Mysłajek)

Stowarzyszenie dla Natury Wilk jest organizacją pożytku publicznego powstałą w 1996 roku. Zajmujemy się ochroną przyrody, a w szczególności działaniami na rzecz ssaków. Naszym priorytetem są drapieżniki, a symbolem wilk – gatunek od stuleci zwalczany i rugowany ze swoich ostoi. Pracujemy jednak nie tylko na rzecz gatunków rzadkich i zagrożonych, takich jak wilk, ryś i niedźwiedź, ale także staramy się chronić ich częściej występujących kuzynów: wydry, borsuki, gronostaje, łasice itd., pamiętając o ich ważnej ekologicznej roli. Stowarzyszenie realizuje także projekty

dotyczące ochrony nietoperzy i popielicowatych.

Dla ochrony zagrożonych wyginięciem ssaków bardzo ważne jest zachowanie ich siedlisk oraz łączących je korytarzy ekologicznych. Dlatego też współtworzyliśmy projekt sieci korytarzy ekologicznych w Polsce, opracowany pod auspicjami Zakładu Badania Ssaków PAN. Staramy się także wprowadzać skuteczne metody minimalizowania śmiertelności zwierząt na drogach. Od wielu lat monitorujemy proces projektowania i budowy autostrad

dokończenie na str. 13

dokończenie ze str. 11



Wilk (© Robert W. Mysłajek)

oraz dróg ekspresowych i negocjujemy z inwestorami lokalizację i odpowiednie parametry przejść dla zwierząt. Współtworzyliśmy również jedyny w naszym kraju podręcznik minimalizowania zagrożeń ze strony infrastruktury transportowej na faunę pt. *Zwierzęta a drogi. Metody ograniczania negatywnego wpływu dróg na populacje dużych ssaków*. Nasze ekspertyzy dotyczące wpływu inwestycji transportowych na przyrodę służą m.in. Ministerstwu Infrastruktury, Ministerstwu Środowiska, regionalnym dyrekcjom ochrony środowiska i wielu innym.

Na obszarach wstępowania szkód wśród zwierząt hodowlanych propagujemy różnorodne metody ochrony inwentarza przed atakami drapieżników. Edukujemy hodowców, a także oferujemy im bezpośrednią pomoc, m.in. wprowadzając owczarki podhalańskie i fladry do hodowli w Karpatach i w innych regionach Polski. Hodowcom służą pomocą także specjalistyczne wydawnictwa Stowarzyszenia dla Natury Wilk opisujące metody ochrony inwentarza, w tym *Poradnik ochrony zwierząt hodowlanych przed wilkami*.

Stowarzyszenie wykorzystuje w swojej pracy bogate doświadczenia gromadzone podczas prowadzonych przez siebie projektów badawczych. Prowadzimy m.in. monitoring rozwoju populacji wilka w zachodniej i centralnej Polsce,

jesteśmy także jednym z koordynatorów „Ogólnopolskiej inwentaryzacji wilków i rysi”, dzięki której znana jest liczebność i zmiany w rozmieszczeniu tych gatunków w kraju. Realizujemy programy badawcze nad ekologią wilków, rysi, borsuków, kun i nietoperzy w zachodnich Karpatach, a także nad ekologią wilków rekolonizujących lasy zachodniej i środkowej Polski. Wyniki tych badań wykorzystywane są m.in. do tworzenia skutecznych programów ochrony gatunków, a także podczas wytyczania obszarów ważnych dla przetrwania poszczególnych gatunków, w tym obszarów europejskiej sieci obszarów chronionych Natura 2000.

Ważną częścią naszej działalności jest edukacja. W prowadzonych przez nas szkoleniach biorą udział zarówno

przyrodnicy, jak i urzędnicy i inżynierowie. Polscy i zagraniczni studenci biologii i ochrony środowiska odbywają u nas staże, a od wielu lat w seminariach poświęconych ochronie dużych drapieżników biorą udział studenci uczelni z Wielkiej Brytanii. Do grona członków stowarzyszenia dołączają najczęściej profesjonaliści przyrodnicy – biolodzy, leśnicy, inżynierowie środowiskowi, ale są wśród nich także miłośnicy przyrody chcący rozszerzyć swoją wiedzę. Każdy może znaleźć więcej informacji o działaniach i projektach stowarzyszenia na stronie internetowej www.polskiwilk.org.pl.

Robert W. Mysłajek

O autorze:

Dr inż. Robert W. Mysłajek. Ukończył leśnictwo na Wydziale Leśnym Akademii Rolniczej im. Hugona Kołłątaja w Krakowie. Stopień doktora nauk biologicznych uzyskał w Instytucie Ochrony Przyrody PAN w Krakowie. Był inicjatorem powstania Stowarzyszenia dla Natury Wilk, w którym obecnie pełni funkcję wiceprezesa zarządu. Jest członkiem Krajowej Komisji Etycznej ds. Doświadczeń na Zwierzętach w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Regionalnej Rady Ochrony Przyrody w Katowicach.

Kolumna dofinansowana przez



Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach



Portret rysia (© Robert W. Mysłajek)



Wywiad z Henrykiem Kowalczykiem, prezesem zarządu firmy Komet z Pszczyny.

Jest Pan niezwykle szanowaną osobą na terenie Pszczyny i to nie tylko ze względu na Pańską działalność dobroczynną. Dlaczego Pan pomaga?

Opowiem od początku. Pod koniec lat 80. zacząłem prowadzić interesy z krajami Beneluksu. Podczas tych pobytów zauważyłem, że w hotelu, w którym przebywałem mieszkają także młode osoby niepełnosprawne oraz ich opiekunowie. Ci właśnie ludzie, niekiedy bardzo cierpiący, mieli na twarzy

Nie, nie boję się, ponieważ kiedy jest takich osób dużo i ja mogę im pomóc, to robię to od razu, jeżeli nie mogę, to mówię wprost. Dostaję wiele listów z prośbami, przekazuję je dalej do przyjaciół, którzy także mogą pomóc. Mam ogromne chęci, zawsze staram się wysłuchać prośb każdego. Jest też wiele osób, które pomagają mi w spełnianiu tych prośb. Myślę, że dobro przyciąga dobro i tak to właśnie między nami działa. Ja tego nie robię dla rozgłosu, sam nie wiem, dlaczego to robię, po prostu muszę.

Ostatnio zdziwiło mnie zdanie jednego z największych polskich przemysłowców z Poznania, który powiedział: „tak właściwie to, dlaczego ja mam pomagać?” Z jednej strony ma rację, ponieważ to są jego pieniądze, ale z drugiej...

Uważam, że jest coś winien społeczeństwu, bo sam te pieniądze od kogoś dostał. Poza tym bardzo ważne jest to, że pieniądze to nie wszystko i, że sam kiedyś może potrzebować pomocy. Dla mnie wdzięczność osób, którym pomo-

Ile z siebie dasz, tyle dostaniesz

zawsze uśmiech. Byli otoczeni taką miłością ze strony swoich opiekunów oraz całego otoczenia, że nie sprawiali wrażenia wyobcowanych, byli uważani za ważną część społeczeństwa. Zrozumiałem, że społeczeństwo tych krajów jest lepiej wyedukowane niż nasze, gdzie takie osoby są izolowane od reszty świata. Stwierdziłem, że tych ludzi nie należy zamykać, że to właśnie w nich jest prawdziwe piękno człowieka. Sam je w nich wtedy odkryłem i od początku lat 90. zaangażowałem się w działalność organizacji charytatywnej Lions Clubs International. Działalem w niej przez 15 lat i doszedłem do szczybla gubernatora okręgu w Polsce. Staram się pomagać każdemu, kto tego potrzebuje. Jeżeli jest problem, to nigdy nie odmawiam, ponieważ uważam, że ile z siebie dasz, tyle dostaniesz i nie wiadomo, czy kiedyś mnie to nie spotka. Może to jest egoizm, ale tak naprawdę to samo jest w nas, nie zyski są w tym najważniejsze. **Nie boi się Pan, że skoro jest Pan tak otwarty, to coraz więcej ludzi przyjdzie prosić o pomoc?**

gę znaczy o wiele więcej niż pieniądze. Ludzie, którzy tego nie rozumieją są według mnie biednymi ludźmi. Ja organizując różnego rodzaju koncerty, mam na celu przedstawienie problemu, który ma dotrzeć do ludzi i uczulić ich na potrzeby innych, zwłaszcza osób niepełnosprawnych. To naprawdę działa, dzwonią do mnie osoby, które po takich imprezach chcą przekazać 1% podatku na tę konkretną działalność. Na swoich urodzinach moja znajoma zamiast kwiatów zbierała od gości pieniądze, które przekazała również na cele charytatywne. To ma właśnie w ten sposób działać, ludzie muszą zdać sobie sprawę, że człowiek chory umysłowo, czy fizycznie to człowiek taki sam jak my, ale taki, który potrzebuje opieki i pomocy. Osoby niepełnosprawne muszą poczuć, że są rozumiane i mogą zawsze na kogoś liczyć, to jest dla nich bardzo ważne.

Jestem pod wrażeniem tego, że w Pszczynie ludzie potrafią się tak bardzo zjednoczyć i realizować bardzo istotne i długoterminowe plany pomocy społecznej. Tak wspania-

le przygotowanego społeczeństwa obywatelskiego nigdy nie widziałem.

Uważam, że inaczej żyje się w miasteczkach małych, takich jak Pszczyna, a inaczej w dużych. W małych miejscowościach ludzie się znają, dlatego ja będąc, jak Pan mówił, pewnym autorytetem muszę spełniać oczekiwania, muszę się zachowywać w określony sposób. Natomiast, aby stworzyć grupę osób zjednoczonych w kierunku pewnego celu trzeba spełniać pewne kryteria. Bardzo ważne, aby wszystko, co się robi, robić rzetelnie. Organizując pierwszy koncert musimy zrobić wszystko, by zachęcić ludzi do przyścia na kolejny. Po drugie, część biletów rozprawdzamy wśród swoich znajomych, co później owocuje tym, że na koncert przychodzi stała grupa osób, którzy już wiedzą, że jeżeli ja firmuję koncert, to musi być on zorganizowany dobrze. Po trzecie, cel, dla którego jest wszystko organizowane musi być jasny, tylko wtedy ludzie, idąc na koncert mają poczucie, że robią coś dobrego.

Bardzo ważnym tematem w naszym czasopiśmie jest aktywność. Co Pan może powiedzieć na temat aktywizacji ludzi, którzy przez długi czas byli bezrobotni i przez to stali się jak gdyby „niepełnosprawni społecznie”? Czy społecznie odpowiedzialny biznes nie powinien się zwracać ku takim właśnie osobom?

Ja w tej chwili zatrudniam osoby, które były na dnie, są to alkoholicy. Jeden z nich miał własną firmę, niestety zaczął pić, okradziono go i w ten sposób skończył na dworcu w Czechowicach. Znalazła go tam grupa religijna, która wyciągnęła go z alkoholizmu. Chciał wrócić do żony i dzieci, ale nigdzie nie mógł znaleźć pracy. Przyszedł do mnie, ponieważ znaliśmy się wcześniej i opowiedział mi swoją historię. Ja przyjąłem go do firmy, wysłałem na szkolenia i dałem jedno zadanie, by zaopiekował się osobami z firmy, które także powoli zmierzały w tym kierunku, co kiedyś on. Zatrudnienie go było najlepszą rzeczą, jaką mogłem zrobić, ponieważ dzięki niemu 2 osoby przestały pić, poza tym to niezwykle lojalny i oddany pracownik. Według mnie tego typu osoby są bardzo wartościowe, czekają jedynie, aż ktoś da im szansę. □

Od początku lat 90. odnotowujemy w Polsce systematyczny wzrost liczby organizacji pozarządowych (stowarzyszeń i fundacji), działających w wielu różnych obszarach – sport, kultura, pomoc społeczna itd.

Liczebność polskich organizacji pozarządowych (NGO) podlega nieustannym zmianom, lecz bez wątpienia od 20 lat wciąż ich przybywa. Obecnie zarejestrowanych jest około 70 tys. NGO, choć liczba rzeczywiście funkcjonujących organizacji jest nieco niższa i szacuje się ją na poziomie 50–60 tys. Przy takiej ilości organizacji, nie da się uniknąć zróżnicowania pod kątem liczby członków, ilości zatrudnianych pracowników, wolontariuszy, czy

działać jako grupa, by być w jakiś sposób rozpoznawalnym, zakładamy koła pasjonatów lub naukowe, stowarzyszenia działające na rzecz społeczności lokalnej, kluby piłkarskie, spotykamy się, by grać razem w karty, robić na drutach i po to, by tylko razem podyskutować. NGO są dobrowolne i nie działają dla zysku jako takiego (to robią firmy prywatne), lecz dla zysku, jaki z ich działalności może mieć społeczność lokalna.

Czy wszystkie organizacje muszą być duże i bogate?

Zaledwie 5% organizacji w Polsce posiada roczny budżet przekraczający 1 mln zł. Połowa polskich organizacji, dysponuje budżetem w wysokości za-

du wielkich akcji jakie prowadzą, przypomina profesjonalne firmy. Przy nich statystyczna organizacja z niewielkim budżetem pochodzącym ze składek członkowskich, raczej nie może popisać się wielkimi dokonaniem. Należy jednak wziąć pod uwagę fakt, że statystyczna organizacja składa się z wolontariuszy, którzy w jej działania wkładają własną darmową pracę, czas i nieradko pieniądze. Robią rzeczy stosunkowo niewielkie, ale dzięki dużej liczbie takich małych organizacji, ilość tych „niewielkich” działań, może jednak być zaskakująca.

Z kolei za sukcesem działań dużych i znanych organizacji, stoi mnóstwo codziennej i ciężkiej pracy. W realizację takich akcji jak obrona praw mniejszości, czy też wspieranie osób najuboższych w ich codziennym życiu, pomoc w znajdowaniu pracy itp. konieczne jest zatrudnianie stałych pracowników, z dużym doświadczeniem w realizacji tego typu działań. Konieczne jest także umiejętne pozyskiwanie środków – mogą to być odpisy z 1% podatku, dotacje z funduszy unijnych, różnorodne granty od instytucji prywatnych i państwowych, kredyty bankowe, lub po prostu działalność gospodarcza prowadzona przez organizacje. Wszystkie pozyskane środki są wynikiem nieradko złożonej i trudnej pracy. Ponadto muszą być przeznaczane zgodnie z prawem na działalność statutową, a nie do podziału dla członków organizacji.

Przeciw stereotypom

Największą wartością organizacji pozarządowych, jest ich różnorodność. Bez wątpienia należy pochwalić drobne i czasem niewidoczne działania niewielkich organizacji, składających się z ochotników, jak i duże, profesjonalne akcje prowadzone przez organizacje zatrudniające wielu pracowników. Dzięki temu, że istnieją małe organizacje, wielu z nas może na co dzień korzystać z ich drobnych usług, które z pewnością uprzyjemniają nasze życie

*Przytoczone w tekście dane statystyczne, pochodzą z badań prowadzonych przez Stowarzyszenie Klon-Jawor „Najważniejsze pytania – podstawowe fakty. Polski sektor pozarządowy 2008”.

Dawid Zieliński

O małych i dużych organizacjach pozarządowych

w reszcie budżetu jakim poszczególne organizacje dysponują. Organizacjom dużym często zarzuca się stosowanie nieuczciwych praktyk w zdobywaniu funduszy oraz ich wydawaniu, a z kolei organizacjom małym nieudolność w działaniu. Sytuacja ta prowadzi do utrwalania stereotypu dużych i nieuczciwych organizacji oraz małych i nieistotnych organizacji, które z zasady nic nie robią

Dlaczego się zrzeszamy?

Zrzeszamy się z wielu różnych powodów. Najbardziej naturalnym powodem jest to, że po prostu „chcemy być razem”, ponieważ we wspólnocie ludzie czują się bezpieczniej. Mają dostęp do wielu różnych dóbr do których nie są w stanie dotrzeć w pojedynkę. Dlatego to społeczeństwo samo musi w jakiś sposób sobie poradzić. W końcu zrzeszamy się też po to, by walczyć o swoje lub cudze prawa – najlepszym przykładem „Solidarność”. By łatwiej

ledwie 1500 zł miesięcznie, przez co ich działania siłą rzeczy muszą być ograniczone.

Polskie NGO są raczej w słabej kondycji finansowej. Sytuacja taka powoduje duże dysproporcje pomiędzy zasięgiem i metodami działań organizacji pozarządowych. Nie wszystkie muszą budować studnie w Sudanie, czy kupować sprzęt dla szpitali. Wystarczy często, jeśli będą w stanie zorganizować czas wolny dla dzieci w najbliższej okolicy i z pewnością jest to nie mniej istotne zadanie. Dlatego właśnie wszystkie czy duże czy małe organizacje, pełnią bardzo ważną rolę. Mimo, iż większość małych organizacji nastawiona jest tylko na realizację prostych, niewielkich zadań. Do realizacji wielu przedsięwzięć nie są wcale potrzebne duże pieniądze.

Zróżnicowanie organizacji

Wiele z tych organizacji, które znamy z mediów, o których słyszymy z powo-



Rozmowa
z długoletnim
prezesem
Fundacji
ING Dzieciom
dyr. Januszem Martyniewiczem

Po co Bank Śląski powołał fundację?

Fundacja istnieje od 19 lat. Cele w tym okresie ewoluowały. Początkowo propagowaliśmy myśl ekonomiczną, bankową wśród uczelni szkół ekonomicznych. Bankowość komercyjna

cyjne ponieważ dzieci przyjeżdżają z nauczycielami. Korzystają z bazy rehabilitacyjnej, która jest w ośrodku i w sanatorium ustrońskim.

Druga grupa zadań to tworzenie świetlic internetowych. W tej chwili mamy już 22 świetlice, które są tworzone w ośrodkach, gdzie dzieci nie miały dostępu do komputerów, a na własne ich nie stać. W Bielsku też istnieje świetlica internetowa przy ul. Piotra Skargi. Docieramy do miejsc nawet trudno dostępnych z GPS-em.

Mamy pod opieką 12 domów dziecka w całej Polsce. Prowadzimy ponad to działalność wydawniczą dla dzieci. Książki pełnią rolę terapeutyczną tzw. biblioterapia. Pierwsza z książek

otrzymują poszczególne życzenia i je realizują. Robią to z wielkim zapałem. Takich paczek stworzyliśmy blisko 1000.

W Radwanowicach mamy Dom Śląski wybudowany przez bank. Naszym zadaniem jest dbanie o jego bieżącą obsługę. Jednak najistotniejszą działalnością jest wolontariat pracowniczy. Zarząd banku podjął decyzję, że w ramach wynagrodzenia, każdy z pracowników może 8 godzin rocznie przeznaczyć na działalność wolontarystyczną. Wolontariat jest tak skonstruowany, że cele wymyślają głównie pracownicy. Ogłosiliśmy konkurs „Dobry pomysł” gdzie grupy pracowników składają do nas wnioski co chciałyby zrobić i ile potrzebują na

Fundacja ING Dzieciom

była pojęciem nieznanym. Po roku 89 uległo to zmianie. Chcieliśmy upowszechnić szerokiemu gronu odbiorców to, czym jest bankowość komercyjna. Edukacja skierowana była do pracowników, jak i przyszłej kadry banku. Wydaliśmy 6 książek dotyczących bankowości komercyjnej.

Po pewnym okresie zajęliśmy się działalnością charytatywną. Początkowo prowadzona była ona przez centralę banku, później przekazana została do fundacji. Było to ok. 1996 r. Od tej pory łączymy te dwa nurty i tak jest do dziś. Działalność charytatywna prowadzona była bardzo szeroko: dotyczyła zarówno dzieci, młodzieży jak i dorosłych. W roku 2005 zarząd główny w Holandii podjął decyzję, że nasze fundacje, istniejące przy bankach na całym świecie zajmą się pomocą wyłącznie dzieciom. Wówczas także zmieniliśmy nazwę na obecnie istniejącą. My mieliśmy, w porównaniu do innych krajów, o wiele większe doświadczenie.

Co ING Bank Śląski robi dla dzieci?

Robimy bardzo wiele. Nie wspieramy innych fundacji ale prowadzimy własne zadania. Są to: organizacja turnusów rehabilitacyjnych w naszym ośrodku w Wiśle. Na dwutygodniowe pobyty dzieci przyjeżdżają z różnych miejsc. Prowadzone są normalne zajęcia lek-

Lucjan jakiego nie było. Jest skierowana do dzieci, które przebywają na oddziałach onkologicznych i pomagają im przejść przez proces chemoterapii aż do całkowitego wyleczenia. Praktycznie we wszystkich 40 szpitalach w całej Polsce prowadziliśmy spotkania z lwem Lucjanem, gdzie aktorzy dają przedstawienia oparte na jego przeżyciach. 5000 książek dotarło do dzieci. Organizujemy tzw. „turnusy uśmiechu” w Krynicy Zdroju, około 5 rocznie dla dzieci po przebytej chorobie onkologicznej oraz ich rodziców. To taka terapia zbliżająca całą rodzinę.

Postanowiliśmy także zająć się dziećmi autystycznymi, a właściwie ich najbliższym. Taką rolę ma pełnić druga z książek *Kosmita*. Pokazuje ona świat widziany oczyma dziecka autystycznego. Dzieci autystyczne, które są na co dzień prowadzone przez specjalistyczne ośrodki leczenia autyzmu, przyjeżdżają do nas na turnusy wraz z opiekunami.

Co jeszcze?

Kolejna inicjatywa to „Mikołaj z ING”. Wybieramy ośrodki, szkoły, placówki pomocy społecznej, z miejscowości i dzielnic najuboższych, prosimy o listy dzieci z życzeniami co chciałyby dostać od Mikołaja. Nasi pracownicy

to pieniędzy. Są to kwoty maksymalnie do 5 tys. zł. Fundacja przekazuje fundusze na zakup rzeczy, które są potrzebne do wykonania zadania, a grupa pracowników je realizuje. Co roku takich grup pracowników jest coraz więcej. W tej chwili mamy ok. 1000 aktywnych wolontariuszy na 7 tysięczną załogę.

Ci, którym chcemy pomóc, wyszukiwani są poprzez lokalne oddziały banku, kuratoria wskazują nam miejsca gdzie warto pomóc. Jedziemy na miejsce, sprawdzamy czy jego specyfika pokrywa się z naszą misją, rozmawiamy z bezpośrednio zainteresowaną placówką i ustalamy zakres obowiązków każdej ze stron.

Wolontariat jest naszym oczkiem w głowie, ale nie możemy pracowników do tego zmuszać. Sami mają podejmować inicjatywy. Wydajemy na te działania kilka milionów złotych rocznie. Środki pochodzą od fundatora czyli Banku Śląskiego, z 1 % naszych pracowników, oraz dobrowolnych wpłat pracowników.

Dlaczego nie reklamujecie swojej działalności?

Naszym celem jest pomaganie, a nie chwalenie się. Fundacja ma charakter prospołeczny, nie chcemy kojarzyć się z reklamą. □



M. KACZMAREK 2010

ZŁÓŻ SWÓJ PODPIS!

1%

**BUDŻETU PAŃSTWA
NA KULTURĘ!**



www.obywatelekultury.pl